Nadzwyczajne wydanie poranne. **Cena 8 halerzy.**

Nr. 143 **Kraków, czwartek 22 czerwca 1911.** **Rocznik XX.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Zwycięstwo w okręgu honorowo zagrożonym!

Dr Marek wybrany — Doboszyński przepadł.

Rewizya policyjna w Pałacu Spiskim na polecenie prokuratoryi. — Wyłapany szwindel wyborczy Jana Kantego Federowicza. — Tryumf czystości wyborów nad systemem oszustwa wyborczego!

Zatryumfowało poczucie uczciwości nad szwindlem wyborczym! Pp. Leo i Federowicz przeciągnęli strunę — więc huragan powszechnego oburzenia zerwał się z niebywałą siłą i zmiótł z widowni figurę kandydata „niehonorowego, ale narodowego“, którego macherzy chcieli Krakowowi narzucić na posła, a zdruzgotał zarazem cały system szwindlu wyborczego, którym pp. Leo i Federowicz trzymali dotąd Kraków jak w żelaznych kleszczach!

Wybór tow. dra Zygmunta Marka w okręgu Nowy Świat-Stradom i sromotny upadek napiętnowanego wyrokiem sądowym dra Doboszyńskiego — to ostateczny cios dla rządów oszustwa wyborczego w Krakowie.

Atmosfera życia politycznego w Krakowie została oczyszczona — a złodziei wyborczych czeka kryminał.

P. Leo wchodzi do parlamentu nie jako tryumfator, nie jako kandydat na prezesa Koła polskiego lub ministra — lecz jako napiętnowany macher wyborczy! Tak zgasła jego gwiazda. Na oszustwie wyborczem nawet w Galicyi nie można już dziś ugruntować karyery politycznej.

* * *

Wogóle atmosfera moralna życia politycznego Galicyi została znacznie oczyszczona. Nietylko został zdruzgotany system Jana Kantego Federowicza, który bez kapelusza musiał uciekać przed rewizyą policyjną — nietylko indywiduum takiemu jak dr Doboszyński została zamknięta droga do parlamentu — nietylko znikły z widowni politycznej postaci Paducha, Wiącka i Fidlera — wczorajszy dzień przyniósł również upadek ks. Stojałowskiego w obu okręgach, w których kandydował (w bocheńskim i w chrzanowskim), oraz Stohandla, który w okręgu bialskim przyszedł wprawdzie do ściślejszego głosowania, ale bez widoków przejścia.

* * *

W krakowskim okręgu wiejskim został wybrany głosami socyalistów p. Włodzimierz Tetmajer.

W chrzanowskim okręgu wiejskim przyszli pp. Zarański, Wróbel i tow. Żuławski do wyboru ściślejszego, który się odbędzie w środę 28 czerwca.

W osobie tow. dra Zygmunta Marka został wybrany **ośmdziesiąty poseł socyalno-demokratyczny.**

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych, który w poprzednim parlamencie składał się z 6 członków, obecnie liczy już 8, a jeszcze do wyboru ściślejszego stają tow. Moraczewski i Żuławski.

Wybór ścisły w okręgu Nowy Swiat-Stradom

Niezwykły, masowy aparat szwindlu wyborczego przygotowali pp. Leo i Federowicz, aby wbrew woli ogółu wyborców przeforsować wybór dra Doboszyńskiego.

W lokalu „komitetu mieszczańskiego“ w Pałacu Spisku (w Rynku głównym) nagromadzono setki legitymacyj niedoręczonych wyborcom i setki legitymacyj kupionych i wymuszonych, oraz sprowadzono dwieście kilkadziesiąt płatnych hyen z całego Wielkiego Krakowa i Podgórza, które miały odgłosować na te legitymacye. Były między temi hyenami indywidua takie, jak osławiony „stróż katolicki“ Gołąb i mnóstwo majstrów zwerbowanych przez Kosobuckiego, jak krawiec Szufa, rękawicznik Mirkiewicz i wielu, wielu innych, których nazwiska ogłosimy w jednym z najbliższych numerów, oraz kilku akademików.

W Pałacu Spiskim wydawali legitymacye hyenom i kierowali całym tym szwindlem poseł sejmowy Jan Kanty Federowicz dr Ludwik Schneider i Dach.

Od samego rana oszukańcze to głosowanie przez hyeny odchodziło w najlepsze i kilkaset takich fałszywych głosów oddano do południa. Nasi mężowie zaufania byli bezsilni wobec tak masowego szwindlu. I chociaż inteligencya bez różnicy przekonań poszła tłumnie do głosowania przeciw drowi Doboszyńskiemu, to jednak groziło niebezpieczeństwo, że te rzeczywiste głosy prawdziwych wyborców utoną w morzu szwindlu Jana Kantego.

Ale znalazł się środek na ten szwindel, środek ostateczny, ale skuteczny:

Doniesienie karne.

W południe wnieśli tow. poseł Daszyński, dr Marek i dr Heski **doniesienie karne do prokuratoryi państwa,** zawiadamiając o szwindlu wyborczym, dokonywanym w Pałacu Spiskim.

Na skutek tego doniesienia karnego p. **pierwszy prokurator radca dworu Doliński zarządził bezzwłocznie przeprowadzenie rewizyi policyjnej** w Pałacu Spiskim.

Rewizya policyjna w Pałacu Spiskim.

Skonfiskowanie fałszywych legitymacyj. — Wykrycie garderoby hyen. — Ucieczka Jana Kantego Federowicza i dra Schneidra.

O godz. 1 zjawiła się rewizya policyjna w lokalu „komitetu mieszczańskiego“ w Pałacu Spiskim na I piętrze.

Przeprowadzał rewizyę komisarz policyi p. dr Gulkowski w towarzystwie koncepisty policyi p. Warczewskiego i kilku agentów policyjnych. Towarzyszył im adwokat dr Heski jako świadek.

Niespodziana ta rewizya spadła jak grom z jasnego nieba na macherów wyborczych, których zaskoczyła na gorącym uczynku.

Hyeny rozbiegły się w popłochu jednakowoż udało się policyi zatrzymać w lokalu około 40 hyen wraz z posłem sejmowym i radcą miejskim Janem Kantym Federowiczem, drem Ludwikiem Schneidrem i urzędnikiem magistrackim Dachem. Okazało się, że przy drzwiach owego lokalu pełnili służbę — miejscy strażacy pożarni.

Gdy komisarze policyjni wkroczyli do lokalu, poseł Jan Kanty Federowicz oświadczył im, że w lokalu znajduje się tylko 8 legitymacyj, złożonych tam przez wyborców. Tych 8 legitymacyj wręczył Jan Kanty Federowicz komisarzowi Gulkowskiemu. O kazało się jednak przy rewizyi, **że Jan Kanty Federowicz skłamał,** albowiem **rewizya wykryła jeszcze 53 legitymacyj.**

Byłaby rewizya wykryła niewątpliwie daleko więcej legitymacyj, gdyby nie to, że gdy komisarze policyjni zaczęli spisywać generalia obecnych, Federowicz i dr Schneider skorzystali z tego, iż ich na chwilę spuszczono z oka, i niespostrzeżenie wymknęli się na drugie piętro, unosząc z sobą lwią część legitymacyj. Jan Kanty uciekł bez kapelusza. Później udało im się chyłkiem uciec z Pałacu Spiskiego.

Tymczasem rewizya wykryła w drugim pokoju **garderobę z kostyumami, służącymi do przebierania hyen** odpowiednio do zawodu podanego na legitymacyi wyborcy, za którego dana hyena miała głosować.

Wykryto dalej **400 kart głosowania, wypełnionych nazwiskiem Doboszyńskiego,** które się tam w bezprawny sposób dostały, bo przecie prezydent dr Leo odmówił drowi Markowi wydania czystych kart głosowania, a polecił je wydawać tylko osobiście wyborcom w lokalach głosowania, co też komisarze wyborczy wykonywali niesłychanie skrupulatnie, czyniąc poszczególnym wyborcom niebywałe trudności. Ale komitetowi hyen Doboszyńskiego wydał dr Leo karty głosowania tysiącami!

Wykryto dalej w lokalu „komitetu mieszczańskiego“ **500 legitymacyj z Wesołej.** Sąd karny zbada, skąd one się tam wzięły.

Interwencya dra Lea.

Uwiadomiony o tem wszystkiem przez Federowicza i Dacha, dr Leo wsiadł do powozu i pojechał do dyrekcyi policyi i zażądał od p. dyrektora Flataua zwrotu skonfiskowanych legitymacyj. P. dr Flatau odmówił mu jednak, powołując się na polecenie prokuratoryi.

Dr Leo pojechał do prokuratoryi, a nie zastawszy jej kierownika, pojechał do prywatnego mieszkania p. radcy dworu Dolińskiego, ale i tu go nie zastał.

Nie dał jednak za wygraną i tyle uzyskał w prokuratoryi, że skonfiskowane legitymacye złożono w dyrekcyi policyi, gdzie je komisarz dr Gulkowski miał wydawać zgłaszającym się po nie prawym ich właścicielom po stwierdzeniu tożsamości osoby. Wyborców takich zgłosiło się — dwóch; reszta legitymacyj pozostała w policyi.

Przedłużenie głosowania.

Pod pozorem, że zabranie 53 legitymacyj na policyę „utrudniło 53 wyborcom wykonanie prawa wyborczego“, zarządził dr Leo o godz. 5.45 **przedłużenie głosowania o 1½ godziny,** t. j. do godz. 7½ wieczorem.

Zarządzenie to było bezprawne, wprost sprzeczne z przepisem § 28 ust. 3 ordynacyi wyborczej.

Była to widoczna sztuczka, mająca na celu skupienie się rozproszonych hyen i odgłosowanie jeszcze przez nie uratowanych przez Federowicza legitymacyj. Ale — choć po odejściu policyi Dach otwarł nanowo lokal szwindlu wyborczego w Pałacu Spiskim — jednak popłoch, jaki padł na hyeny, strach przed policyą i kryminałem, jaki je ogarnął, udaremnił wszelkie usiłowania pp. Lea, Federowicza, dra Schneidra i Dacha.

Przerażone hyeny rozbiegły się. — Fendler koniarz na wieść o policyi uciekł pociągiem błyskawicznym do Tarnowa, — i mimo przedłużenia głosowania „nie dało się już nic zrobić“...

Wynik głosowania.

Dr. Zygmunt **Marek otrzymał 1651 głosów,** a dr Doboszyński 1025 gł., a więc **dr Marek został wybrany większością 626 głosów.**

Owacya.

Ten wynik głosowania podał do wiadomości tow. Haecker o godz. 9 wieczór tłumom, złożonym z 20 tysięcy osób zgromadzonych na placu Groble. Długotrwałymi, grzmiącymi wiwatami i oklaskami przyjęły tłumy ten rezultat, poczem przeciągnęły na ul. Wiślną, gdzie przed mieszkaniem dra Marka urządziły owacyę.

W następnych numerach „Naprzodu“ ogłosimy dalsze rewelacye o szwindlach wyborczych Jana Kantego Federowicza i jego spólników.

Wybory ściste i ponowne

w okręgach wiejskich Galicyi zachodniej.

Okręg 40 (Kraków-Podgórze Wieliczka Dobczyce): Tetmajer 12.732 gł., Wójcik 206 gł. Wybrany Włodzimierz Tetmajer.

Zastępcą wybrany Józef Serczyk, wójt z Toń; znaczną ilość głosów na zastępcę otrzymał Kazimierz Szczepański z Wieliczki, najmniejszą Wójcik.

Okręg 35 (Chrzanów-Jaworzno Krzeszowice-Liszki): Zarański 5655 gł., dr Wróbel 5423 gł., Żuławski 4275.

Nastąpi wybór ściślejszy między tymi trzema, przyczem dwaj, którzy uzyskają względne większości, będą wybrani. Ks. Stojałowski, który miał ilość głosów mniejszą od tych trzech, nie dochodzi do ściślejszego głosowania.

Okręg 36 (Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów): Kubik 3884 gł., Dobija 3708, Stohandel 2324, Śmieszek 1780, Kramarczyk 1160 gł. Nastąpi wybór ściślejszy między trzema pierwszymi o dwa mandaty.

Okręg 41 (Bochnia Brzesko Wiśnicz Niepołomice). Ks. Stojałowski przepadł w ściślejszym wyborze, wybrany Ruebenbauer (ludowiec).

Wybrani dotychczas socyaliści.

Niemcy (44):

Dr Adler, Reumann, Skaret, Schuhmeier (dwukrotnie), David, dr Ellenbogen, Seitz, Smitka, Tomschik, Pernerstorfer, dr Renner, Weigung, Pongratz, Resel, dr Schacherl, Muchitsch, Abram, Glöckel, Hanusch, Schäfer, Rieger, Seliger, Löw, Palme, Dötsch, Jokl, Silberer, Winarsky, Domes, Reifmüller, Leuthner, Maks Winter, Widholz, Wutschel, Schiegl, Forstner, Volkert, Polke, Bretchneider, Schlinger, Hillebrand, Riese, Grigorovici.

Czesi (25):

Nemec, dr Leon Winter, dr Szmeral, Aust, Czerny, Jarosz, Sveczeny, Pik, Modraczek, Haberman, Kliczka, Tomaszek, Jiraszek, Hnatek, Tusar, Filipinsky, Hybesz, Vanek, Stejskal, Jarosław Marek, Svoboda, Charwat, Prokesz, Bechyne (centralista).

Polacy (8):

Daszyński, dr Diamand, Hudec, dr Lieberman, Klemensiewicz, dr Zygmunt Marek, Reger, Cingr.

Włosi (3):

Dr Battisti, Oliva, Pittoni.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza dnia 18 b. m. powzięła uchwałę naznaczyć pierwsze półroczne losowanie dzieł sztuki na dzień 9 lipca b. r. Następnie postanowiła zakupić do rozlosowania następujące obrazy: S. Frommera: „Dziewczyna wiejska“, St. Gałka: „Wiosna w Tatrach“, Wł. Kuglera sześć akwafort, A. Markowicza: „Staruszki przy piecu“, T. Niesiołowskiego: „Martwa natura“, M. Trzcińskiego: „Poobiednia godzina“, M. Trzebińskiego: „Baptisteryum w Siennie“, St. Żarneckiego: „Kwiaty“, — nadto przeznaczono do rozlosowania 15 kart udziałowych na zakupno akwafort i jedną kartę udziałową na kupno obrazu według uznania i wyboru członków wygrywających.

Wreszcie uchwalono uzupełnić postanowienia regulaminu wystaw zastrzeżeniem, że nietylko dzieła gdzieindziej w Krakowie wystawione nie mogą być powtórnie na wystawę w pałacu sztuk pięknych przyjęte, ale również każdy wystawca w pałacu sztuk pięknych obowiązany jest przestrzegać zasady, iż równocześnie nie może obsyłać w Krakowie wystawy innego towarzystwa.

Z sekcyi pedologicznej „Ogniska nauczycielskiego“. W dniach 16 i 17 b. m. odbyły się dwa posiedzenia sekcyi badań nad dziećmi, na których uproszony prelegent dr Zygmunt Bujakowski wygłosił referat o metodzie prof. Rossolimo badania charakteru i inteligencyi dzieci. Dnia 16 b. m. przedstawił dr Bujakowski w sposób wyczerpujący metodę rosyjskiego psychologa, oraz praktyczne sposoby jej zastosowania, ilustrując wykład swój szeregiem demonstracyi. Dnia następnego uzupełnił prelegent i wyjaśnił szczegóły tej metody, stosowanej z powodzeniem przez Towarzystwo im. Łomonosowa w Moskwie. Obie prelekcye wywołały nader ożywioną dyskusyę. Obecny na posiedzeniu p. J. Wł. Dawid poddał metodę rosyjskiego uczonego, pozbawionej podług niego oryginalności, naukowej i pedagogicznej, wartości ostrej krytyce.

W dalszej dyskusyi zabierali głos dr Odrzywolski, prof. Heczko, p. Kowalski, p. Rybczyńska oraz dr Kanarek. Ostatni podnosił wartość metody Dawida na podstawie doświadczeń swych poczynionych w szkole na uczniach. W dłuższej i rzeczowej odpowiedzi bronił dr Bujakowski metody prof. Rossolimo, wskazując na jej rozpowszechnienie w szkołach rosyjskich.

Na posiedzeniu tem uchwalono zwrócić się do tutejszej Rady szkolnej okręgowej z prośbą o utworzenie w przyszłym roku szkoln. specyalnych klas dla dzieci podnormalnych w szkołach miejskich. Zawiadamia się wszystkich, którzy interesują się sprawą wychowania, że 16 bm. otwarto czytelnię i wypożyczalnię, zaopatrzoną w pisma i dzieła z dziedziny współczesnej pedagogiki i psychologii.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek 22: „Sztygar“.
Piątek 23: „Quo vadis“.
Sobota 24: „Manewry jesienne“.
Niedziela 25 po południu: „Czar walca“.
Niedziela 25 wieczór: „Quo vadis“.
Poniedziałek 26: „Rozwódka“.
Wtorek 27: „Cyganerya“.
Środa 28: „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (nowość).
Czwartek 29 po południu: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek 29 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
Piątek 30: „Dziecko księcia“.
Sobota 1 lipca: „Quo vadis“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Czwartek: „Synowa ze suteryn“.
Piątek: „Małżeństwo na próbę“.
Sobota: „Kamionka, czyli awantura przed sądem“.
Niedziela po południu: „Małżeństwo na próbę“.
Niedziela wieczór: „Kamionka“.

TELEGRAMY

z dnia 22 czerwca.

Wiedeń. Radca dworu dr Rosner, który dnia 13 b. m. został wybrany posłem do Rady państwa, otrzymał urlop na czas kadencyi, oraz zwolnienie z dotychczasowej służby jako przydzielony do ministerstwa dla Galicyi. W miejsce dra Rosnera powołany został do ministerstwa galicyjskiego radca sekcyjny w ministerstwie robót publicznych dr Juliusz Twardowski.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm“ donosi, że cesarz podniósł do stanu książęcego namiestnika Czech hr. Franciszka Thun Hohenstein i swego przybocznego adjutanta podpułkownika 8 p. drag. barona Bronn.

Węgierscy agraryusze przeciw mięsu argentyńskiemu.

Keczkemet. Kongres krajowego związku rolników, który zebrał się tu przy udziale 6000 uczestników, jednomyślnie przyjął wniosek hr. Dezsöffy z protestem przeciw importowi mięsa argentyńskiego, który określono jako naruszenie sojuszu cłowo-handlowego.

Turcya a Czarnogóra.

Konstantynopol. „Sinin“ dowiaduje się, że kroki mocarstw w Czarnogórze pozostały dotąd bez rezultatu. Czarnogóra miała przesłać odezwę Torgut Szefket baszy Malissorom w zmienionej formie. — Nadto Czarnogóra w sprawie powrotu Malissorów stawia warunek, by Porta wobec Czarnogóry pisemnie się obowiązała, że Malissorom pozostawioną będzie broń i podatki będą opuszczone.

Nadto dowiaduje się pismo, że jeden z byłych czarnogórskich ministrów bezpośrednio uda się do Petersburga, aby wpłynąć na rosyjskie koła polityczne i skłonić je do nowego kroku.

Wyrok w procesie o oszustwa likwidacyjne.

Paryż. Trybunał przysięgłych wydał wczoraj wyrok w procesie Dueza. Duez został skazany na 12-letnie przymusowe roboty i 100 franków grzywny, a Breton i Lefebre na 2 lata więzienia. Tym dwom ostatnim przyznano odłożenie kary. Wysokość sumy jako odszkodowanie wraz z procentami, jaką reklamuje zarząd domen, będzie później ustaloną. Nadto przyznano stronom cywilnym odszkodowanie w wysokości okrągło 500.000 franków.

Czyn herostratowy.

Bruksela. Wczoraj przed południem w starym budynku, w którym przedtem przez setki lat było probostwo, wybuchł pożar. — W budynku znajdowały się drogocenne archiwa, które padły ofiarą płomieni. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Republika w Portugalii.

Lizbona. Zgromadzenie narodowe wybrało prezydentem Anzelma Bramcamp, który w drugim wyborze zjednoczył na siebie ze 125 gł. 64.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Hull. Parowiec „Lady Brook“, przeznaczony do odpłynięcia do Rotterdamu, zaatakowali strejkujący, aby odciągnąć załogę. Załoga dała ognia, przyczem 1 strejkujący został w pierś zraniony.

Nowy Jork. Strejk marynarzy z parowców wybrzeżnych ukończony po uczynieniu im ustępstw.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 2 lipca do lasu krzeszowickiego, 15 minut drogi od dworca kolejowego. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1 w południe. Odjazd z Krzeszowic o godz. 10·30 wieczór. Bilet wstępu wraz z jazdą tam i z powrotem 1 K 40 h od osoby, dzieci od 10 do 14 lat płacą połowę. Muzyka wojskowa. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.

Z. RACZYŃSKI.

SZKIC DO POWIEŚCI.

1)

Drzwi się zamknęły, zgrzytnął klucz. Stanisław był sam.

Nareszcie!

Obejrzał się dokoła. Taki niby sobie studencki pokoik: białe ściany, stół, krzesło, łóżko żelazne, w kącie przy drzwiach dzbanek wody, spluwaczka, i — i krata w oknie. Było mu zresztą wszystko obojętne.

Cisza... Walka, strzały, krzyki — wszystko odeszło gdzieś w dal. Teraz była cisza i tępy, rdzawy ból w głowie. Czuł tylko pragnienie spokoju. Stał i marzył o tem, jakby to było dobrze wyciągnąć się gdzieś na trawie i leżeć, — leżeć bez myśli, bez ruchu, leżeć bez końca.

Drzwi się znów otwarły ze zgrzytem. Wszedł żandarm, położył na łóżku bieliznę i kołdrę, i znikł.

Stanisław niby się ze snu obudził: położyć się! Zastał pościel i rzucił się na łóżko. W jednej chwili sen go ogarnął.

. . . .

Dawno już nie spał. Leżał na łóżku i myślał. Myśli — jakieś tępe, niby obce — czołgały się wkoło tego, co się stało dziś w nocy. Znów przeżywał to wszystko, jak w teatrze przeciętny widz przeżywa takie sobie, obce, czyjeś tam życie.

Znów szedł jak wczoraj — w noc. Na granatowem, czarnem prawie, aksamitnem niebie nie widać było ani jednej gwiazdy. Noc była ciemna, cicha, głęboka, cała przepojona zapachem dojrzałych owoców i więdnących liści, — rozmarzona i rozmarzająca. Pociąg, którym przyjechał, odleciał już sapiąc i postukując w ciemną głąb nocy, niby smok bajeczny parskając iskrami.

Szedł po ulicy leniwym krokiem. Niepokój, co go dręczył od rana, jak zaczynający się ból zęba, ledwie wyczuwalny, a nie dający zapomnieć o sobie, — niepokój przeczucia rozwiał się bez śladu. W duszy była cisza tak głęboka, jak ta noc wrześniowa. Oddał się cały jej czarowi i szedł upajając się wonią jesieni, tęskną i rozmarzającą.

Zbudził go odgłos kroków twardo-ciężkich, dudniących. Ktoś szedł na spotkanie. W jednej chwili marzyciel uleciał gdzieś precz, — został człowiek walki, zimny i twardy, jak szczuty wilk wietrzący niebezpieczeństwo, i jak wilk gotowy każdej chwili wrazić kły w gardło wrogowi. Odruchowo pomacał się Stanisław po kieszeni, gdzie miał rewolwer i począł iść krokiem lekkim, sprężystym, a pewnym.

Uśmiechnął się mimowoli. Już nie pierwszy raz zastanawiała go ta zdolność przemieniania się w jednej chwili. Zdawałoby się, żyło w nim dwóch ludzi i — jak w jasełkach za pociągnięciem nitki — znikał jeden, a wyrastał drugi. Stanisław, — ten człowiek tak twardy i bezlitosny w walce, co z okrutnym spokojem, na zimno obliczał każdy ruch wroga i swój, by raptem rzucić cios śmiertelny, a potem pójść spokojnie dalej, — Stanisław w zwykłem życiu był miękkim marzycielem, rozlubowanym w pięknie i sztuce, dzieciak z dziećmi, nieśmiały z dorosłymi. — Walka, której się oddał cały, której niezbędność rozumiał i którą ukochał za jej piękno i grozę, była jego przekleństwem w bezsenne noce. Krew, przelana w tej świętej dlań walce, zmorą stawała nad jego wezgłowiem. Ciepła, lepka, mdlącym ziejąca zapachem fala krwi zalewała go wtedy, tłoczyła mu się w usta i w płuca, lepiła powieki, zalewała mu mózg, dusiła, — czynił rozpaczliwe wysiłki wypłynąć i tylko się głębiej pogrążał. Brr... Potężnem wysileniem woli otrząsnał ze siebie nasuwającą się zmorę... Co go zmusiło do tej walki? — jego, co tak kochał życie? Bodaj to, iż nie mógł znieść, że to piękne życie tak kaleczą i niszczą, że je paczą, nie dają mu się rozrosnąć tak, jakby ono mogło swobodnie, wolno... I oto wyszedł w imię życia siać śmierć... Dziwne igraszki czyni życie z ludźmi!...

Towarzysze czekają — blizko pierwsza — błysnęło mu w głowie. Przyspieszył kroku.

Kroki się tymczasem zbliżały. Z mroku wynurzył się w świetle latarni żandarm. Mijając Stanisława, rzucił pytanie:

„Czy to ostatni do rana pociąg?“

— Ostatni.

Żandarm poszedł ku stacyi.

Stanisław wszedł w głuchą boczną uliczkę — latarni już nie było. Światła pogaszone. Wszystko śpi. Tylko hen! w końcu prawie uliczki błyszczy światełko... Mała chatka, cicha i przytulna, gdzie spotkał ludzi, co go przygrzeli ciepłem serdecznem, u których czuł się „w domu“... Czekają...

Tak!.. czekali... Dziś go w tej chatce przyjęli wrogowie, co się w nią zakradli, jak złodzieje nocni.

Wszedł w bramę, pogwizdując wesoło. Ktoś go brutalnie złapał za lewą rękę: „ty kto?“ — odpowiedział strzałem. Błysk ognia i krzyk błyskawicą przecięły ciemną głąb nocy. Cisza się trwożnie skupiła w sobie i znikła. Spłoszyły ją strzały, gniewne z przerażenia krzyki żandarmów.

. . . .

Zlanego krwią wprowadzili go żandarmi do izdebki. Jak chusta blady ze złości przyskoczył oficer.

„Bohatera chciał pan odegrać? żandarmów zabić?“

Popatrzył się na niego tak, iż ten spuścił oczy.

— „Proszę mi dać wody umyć się“ — rzekł wreszcie tak pańskim tonem, że wyprężeni przed oficerem żandarmi jeszcze się bardziej wyprostowali. Oficer skinął ręką. Jeden z żandarmów wziął z kąta miednicę, nalał w nią wody i postawił na stołku przed Stanisławem.

Stanisław omył twarz z krwi i potu. Czuł się dziwnie spokojnym. Zdawało mu się, że już było to wszystko, kiedyś dawno, dawno... Tak samo w małej izdebce paliła się jaskrawo lampa, tak samo stali dokoła wyprężeni żandarmi, tak samo gryzł wargi ze wściekłości ich oficer, i tak samo dzieliła ich od niego jakaś niewidzialna ściana, której się oni bali tknąć...

(C. d. n.)